

Michał Stelmach\*  
Politechnika Warszawska

## Charakter i podstawy „metanauki” Ludwiga Wittgensteina

Przedmiotem niniejszego artykułu jest „metanauka” u Wittgensteina i konsekwencje, jakie płyną z niej dla nauki i dyscyplin filozoficznych. Problem „metanauki” sytuuje się w kontekście modalności logicznych i dylematu „mówienie / pokazywanie”. Autor ujmuje *Tractatus logico-philosophicus* jako filozofię, mówiącą o nauce oraz filozofii, etyce i estetyce.

### The Character and Foundations of „Meta-science” in Wittgenstein’s *Tractatus*

The subject of the paper is Wittgenstein’s „meta-science” and its consequences for the sciences and philosophical disciplines. The problem of „meta-science” originates in the context of logical modalities and „saying / showing” dilemma. Author accounts *Tractatus logico-philosophicus* as a set of philosophical truths concerning science, philosophy, ethics and aesthetics.

**Key words:** Meta-science, logical modalities, transcendental, truth, „saying / showing” dilemma.

W ramach filozofii Wittgensteinowskiej pewne figury myślowe, jeśli dobrze im się przyjrzeć, okazują się typowe. Typowe, po pierwsze dla samego Wittgensteina, który posługuje się nimi jako podstawami i fundamentalnymi kryteriami ważnych z filozoficznego punktu widzenia rozróżnień. Po drugie, figury te odzwierciedlają konkretny problem *filozoficzny*, w pewnej określonej wersji obecny u samego Wittgensteina<sup>1</sup>. Ogólnie mówiąc, figury owe odzwierciedlają pryncypia myślenia filozoficznego Wittgensteina; to, co pokazują jest zasadą określającą; to, co podpada pod zasadę jest z kolei określany, a w gruncie rzeczy – jeśli zgodzić się z interpretacją Rudolfa Carnapa – jest tym wszystkim, czym zajmuje się nauka<sup>2</sup>.

Jak twierdzi Wittgenstein, rozróżnienie na mówienie i pokazywanie jest fundamentalnym problemem filozoficznym<sup>3</sup>. Z kolei funkcjonowanie tego rozróżnienia da się objaśnić w szczegółach za pomocą pojęć: myślenia przedmiotowego i myślenia meta-przedmiotowego oraz modalności logicznych. Myślenie przedmiotowe odnosi się do faktów, myślenie meta-przedmiotowe nie odnosi się do faktów, w tym samym sensie, co myślenie przedmiotowe, wytycza ono bowiem warunki

\* e-mail: michstelm@vp.pl

<sup>1</sup> Filozofia Wittgensteina uczestniczyłaby, według tej interpretacji, w problemowym nurcie filozofowania, w przeciwstawieniu do nurtu systemowego. Zob. A. J. N o r a s: *Filozofia jako myślenie historyczne. Spór o filozofię współczesną*, w: *Przybliżanie przeszłości*. Red. J. Bańka. Katowice 1998.

<sup>2</sup> Zob. R. C a r n a p: *Logiczna składnia języka*. Tłum. B. Stanosz. Warszawa 1995, s. 402.

<sup>3</sup> Zob. L. Wittgenstein: *Dzienniki 1914 -1916*. Tłum. M. Poręba. Warszawa 1999, s. 209–210.

możliwości tego, co za fakt może uchodzić. Taka interpretacja narzuca od razu skojarzenia z problematyką kantowską i sytuuje myślenie wittgensteinowskie w perspektywie transcendentalizmu. Jak twierdzi Hans Johann Glock:

W *Traktacie* Wittgenstein otwarcie przyjmuje to kantowskie rozróżnienie nauki, która przedstawia świat [jako »ogół faktów« – przyp. M. S.], i filozofii, która »wytycza« logiczne »granice« »dziedziny sporów przyrodoznawstwa«. Nauka bada to, co przygodne, i stanowi »ogół zdań prawdziwych« (TLP 4.11 i nast.)<sup>4</sup>.

Filozofia – jeśli pokusić się o takie ujęcie, które zdania *Traktatu* ujmuje jako zdania filozoficzne – jest natomiast *a priori* konieczna i „bada” logiczne (a więc konieczne) własności tego, co przygodne, „bada” logiczne własności zdań wchodzących w skład nauki.

Filozofię Wittgensteina można więc adekwatnie ująć jako metanaukę, to znaczy refleksję nad naturą i warunkami możliwości nauki, a co za tym idzie – wzorce racjonalności przedstawiane w *Tractatus*, byłyby wzorcami myślenia naukowego. „Świat” z tezy *Traktatu* jest odzwierciedlany przez język, który składa się ze zdań sensownych. Zdania sensowne są to zdania opisowe, to znaczy takie, które odzwierciedlają fakty, a więc są to (przynajmniej potencjalnie) zdania nauk. To z kolei umożliwia interpretację tezy 1.1 *Tractatus*, jako tezy w nawiązaniu do Carnapowskiego trybu formalnego mówiącej, że „nauka jest systemem zdań nie nazw”<sup>5</sup>. Zdanie odzwierciedla fakt, a z punktu widzenia *Traktatu* nie da się wykluczyć pewnych faktów jako faktów naukowo nieinteresujących. W zakres kompetencji nauki wchodzi opisanie świata. Z kolei opis świata jest zupełny wówczas, gdy podaje wszystkie zdania atomowe – prawdziwe. Podanie wszystkich prawdziwych zdań atomowych (*resp.* elementarnych) jest – według *Traktatu* – podaniem kompletnego opisu świata. Związek nauki i świata staje się jasny nie tylko ze względu na to, że nauka jest prawdziwym opisem świata, ale również ze względu na „metanaukowe” założenia *a priori* dotyczące formy logicznej zdań atomowych. Forma logiczna jest wspólna zdaniu i światu. Nauki z kolei mają za zadanie odkrycie konkretnych zdań elementarnych o formach, które wcześniej unaocznione zostały przez logikę, rozważania dotyczące formy logicznej domagają się bowiem egzemplifikacji w postaci konkretnego *przykładu* (według Wittgensteina, rzecz egzemplifikacji nie należy do zakresu samej „metanauki”). Świat myślany według filozofii Wittgensteinowskiej to świat podatny na zainteresowania naukowca empirysty, zarówno obserwatora, jak i teoretyka, stąd też ogólny ferment, jaki wywołał *Traktat* wśród filozofów nauki i filozofujących naukowców, choćby tych zgromadzonych w ramach Koła Wiedeńskiego<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> H. J. Glock: *Słownik Wittgensteinowski*. Tłum. M. Hernik, M. Szczubiałka. Warszawa 2001, s. 215.

<sup>5</sup> Zob. R. Carnap: *Logiczna składnia...*, *op. cit.*, s. 402.

<sup>6</sup> Na temat pewnych inspiracji Koła Wittgensteinem zob. *Naukowa koncepcja świata. Koło Wiedeńskie*. Red. A. Koterski. Tłum. A. Koterski. Gdańsk 2010, ss. 30–32, 74–75, 79, 84, 118, 132, 137–139, 146–148, 187, 190–191,

To, co wyróżnia Wittgensteina wśród filozofów – nie tylko proveniencji analitycznej – to niewątpliwie odróżnienie myślenia w sensie przedmiotowym od myślenia w sensie „wytyczania granic”, to znaczy myślenia „meta-poziomowego” oraz przedstawienie tego typu działalności jako „krytyki języka” o wyraźnie zarysowanym nastawieniu transcendentalnym. To, co odróżnia jednak radykalnie Wittgensteina od Kanta i większości innych filozofów, to twierdzenie mówiące, że myślenie krytyczne jest niemożliwe do wyeksplikowania w sposób sensowny, to znaczy, że nie da się sensownie mówić o warunkach możliwości poprawnej konstrukcji wypowiedzi sensownych, czy też, że mówienie o języku (jako ogóle wypowiedzi sensownych) wymyka się poprawnej werbalizacji, to znaczy jest pozbawione sensu. Z kolei między sensem a bezsensem nie ma innej wartości logicznej, a stąd mówiąc wprost: myślenie metanaukowe jest pozbawione sensu. Myślenie *tego, co podpada pod wzorce* racjonalności jest tutaj myśleniem sensownym, myślenie *samych tych wzorców* jest wszakże zadaniem filozofa, lecz jako wykraczanie poza granice języka, jest ze swej istoty kontrowersyjne (poza-sensowne), a myśleniem nazwane jest wprost tylko raz, w przedmowie do *Traktatu*<sup>7</sup>. Wszystko to prowadzi do paradoksalnego wniosku: to, co stanowi najważniejszą podstawę pewności, to, co poprzedza kwestię większości filozoficznych dylematów powinno zostać przemilczane, zarazem jako najważniejsze musi być powszechnie „wiadome” i „obowiązujące”. Filozofia nie daje się wypowiedzieć, lecz filozofia – „logika odwzorowania”, „logika transcendentalna” – jest zarazem poprzedzającą kwestie dylematyczne aprioryczną dyscypliną, ustalającą, co może zostać wypowiedziane, a co musi pozostać – być może *na różne sposoby* – przemilczane. Myślenie w sposób sensowny ograniczone zostaje do obszaru wypowiedzi empirycznych, to znaczy takich, które są aposteriorycznymi wypowiedziami o faktach. Meta-nauka nie mówi o faktach wprost, a jeśli już „mówi” o nich, to jedynie pośrednio, mianowicie pokazując, co może uchodzić za fakt, mówi o warunkach możliwości i strukturalnych własnościach całego poziomu faktyczności.

Filozofia, mówiąc za Wittgensteinem, nie jest ani nauką, ani systemem twierdzeń w sensie przedmiotowym. Jest ona działalnością prowadzącą do jasności twierdzeń. Co jednak znamienne, Wittgenstein pisze książkę składającą się z „myśli”, które pomimo przypisywanego im statusu niedorzeczności, rozwiązują problemy filozoficzne ostatecznie i definitywnie<sup>8</sup>. Daje się tu zauważyć istotny fakt: Wittgenstein swoją „teorię” odnosi do niej samej, czy też mówiąc inaczej, podział wypowiedzi z *Tractatus* uwzględnia również metajęzykowe kryteria podziału, jako podpadające pod jeden z rodzajów wypowiedzi generowanych przez ten podział.

197–198, 253–254, 285 (przyp. 65). Zbiór stanowi wspomniane źródło historyczno-filozoficzne dotyczące inspiracji Koła. W przypadku inspiracji wittgensteinowskich, mowa zarówno o inspiracjach pozytywnych, jak i negatywnych. Podobnie, na temat relacji Wittgenstein – Koło, pisze Copleston w popularnym podręczniku historii filozofii. Zob. F. Copleston: *Historia filozofii. T. VIII*. Tłum. B. Chwedeńczuk. Warszawa 1989, s. 501–503.

<sup>7</sup> Zob. L. Wittgenstein: *Tractatus logico-philosophicus*. Tłum. B. Wolniewicz. Warszawa 2004, s. 3–4.

<sup>8</sup> Zob. *Ibidem*, s. 3–4.

W niniejszym artykule nie zajmujemy się głośną sprawą czy fakt powyższy jest wyrazem konsekwencji, czy też niekonsekwencji Wittgensteina, nie będziemy również uzasadniać w dalszym ciągu, dlaczego mamy do czynienia z banalnym faktem, mianowicie z łamaniem „zakazu” Wittgensteinowskiego w wypadku wszelkiej wypowiedzi na temat jego „tez”. Z pewnością wypadnie jednak sformułować kilka zdań, w ramach omawiania tzw. metanauki, na temat specyficznego jej poddziału, jaki można by nazwać „metafilozofią”. Wittgenstein bowiem sprawie filozofii, jej statusu poznawczego, statusu modalnego jej „wypowiedzi” oraz jej możliwościom i specyfice, poświęcił w swoim filozofowaniu wiele miejsca<sup>9</sup>. Filozoficzne poglądy na temat filozofii nazywamy, niejako z zewnątrz filozofii Wittgensteina, „metafilozoficznymi”. A zatem „metafilozofia” uchodzi tutaj za jeden z poddziałów „metanauki”, oczywiście filozofia i nauka nie są tym samym, za to oba poziomy „meta-” łączy cecha prawdziwości w sensie transcendentnym, jak również wykraczanie poza granice języka, stąd metafilozofię omawiamy jako wariant metanauki, przy czym zaznaczamy, iż według samego Wittgensteina filozofia nauką nie jest<sup>10</sup>. Oczywiście rozpatrując pogląd zawarty w *Tractatus*, to znaczy przy uznaniu jego pryncypiów i płynących z tego uznania wniosków, niemożliwe jest mówienie o jego poglądzie jako metanaukowym, czy też w wypadku jego poglądu na filozofowanie – metafilozoficznym. Jeśli rozważać filozofię Wittgensteina przy jednoczesnym trzymaniu się jego intencji dotyczących niewypowiadalnego, czy też niedorzecznego charakteru wypowiedzi starających się powiedzieć „więcej” niż zdania sensowne, to oczywiście się staje twierdzenie, że filozofia nie jest naukowa, zatem dosłownie mówiąc: po pierwsze, metanauka według Wittgensteina nie jest nauką – jest bowiem filozofią (stąd też można twierdzić, że metanauka jest według Wittgensteina niemożliwa). Po drugie, poziomy „meta-” filozofii i nauki charakteryzują się pewną różnicą – metanauka jest próbą (a z kolei, jeśli odrzucić niektóre kryteria Wittgensteinowskiej filozofii symbolizmu – spełnieniem) ekspresji językowej na temat formalnych własności zdań sensownych, a przez to również na temat struktury faktów odwzorowywanych przez te zdania. Metanauka jest zatem „korpusem wypowiedzi” niedorzecznych na temat własności koniecznych, przysługujących zdaniom sensownym. Metafilozofia byłaby tutaj (w pewnej części) „poznaniem” o stopniu „meta-meta-naukowym”<sup>11</sup>, albowiem jeśli zgodzimy się za Carnapem, co do przytoczonej tezy, iż w trybie formalnym, zamiast o świecie jest u Wittgensteina mowa o nauce, to określanie warunków możliwości (*resp.* granic) świata, byłoby zarazem *wytyczaniem granic* nauce, zatem byłoby metanauką, a co za tym idzie refleksja nad metanauką, czyli filozofią, sytuowałaby się na jeszcze wyższym „meta-poziomie”. A więc filozofowanie na temat filozofii byłoby omawianiem własności pewnych wypowiedzi, mówiących na temat zdań o faktach,

<sup>9</sup> Zob. H. J. Glock: *Słownik...*, *op. cit.*, s. 106–111.

<sup>10</sup> Zob. L. Wittgenstein: *Tractatus...*, *op. cit.*, teza: 4.111.

<sup>11</sup> Wittgenstein nigdzie jednak nie wprowadzał rozróżnienia w dziedzinie niedorzeczności na niedorzeczności stopnia wyższego i niższego.

lub mówiących o tezach naukowych. Działalność krytyczna filozofa polega jednak również na odrzucaniu pewnych – by się tak wyrazić – transcendentalnie fałszywych wypowiedzi, a zatem wypowiedzi niepoprawnie skonstruowanych i zarazem nieprawdziwych, za jakie – według Wittgensteina – uchodzi większość twierdzeń tak zwanej przez niego „metafizyki”<sup>12</sup> oraz potoczne błędy kategoriałne. Stąd drugi aspekt „metafilozofii” – *odrzucanie*, dosłownie, odrzucanie zdań filozoficznych (oraz ostatecznie odrzucanie niepoprawnie skonstruowanych wypowiedzi w ogóle – filozoficznych, lub nie). Metafilozofia byłaby tutaj również próbą językowej ekspresji o charakterze niedorzeczności na temat wypowiedzi niedorzecznych. Przy czym, jeśli odróżnić te poziomy – filozoficzny od „metafilozoficznego” – to, mimo to skonstatować można, iż wypowiedzi obu poziomów powinny być transcendentalnie prawdziwe, to znaczy, powinny „mówić” o tym, co da się tylko „pokazać”, w przeciwieństwie oczywiście do wypowiedzi, które „mówią” o tym, czego nie podobna „zobaczyć”, bowiem w sensie transcendentálním tak *nie jest*, jak one „mówią”. Wypowiedzi „wykluczające” z kolei, „mówiłyby”, że próby powiedzenia tego, czego nie da się powiedzieć – dlatego, że w sensie transcendentálním tak *nie jest* – są niedorzeczne i nie należą do „korpusu objaśnień”, potrzebnych dla uchwycenia właściwego obrazu świata.

W związku z samym charakterem metanauki pojawia się ważna charakterystyczna figura myślowa, sytuująca – jak twierdzą – Wittgensteina w perspektywie filozofowania transcendentálnego. Rozróżnienie co do poziomu prawdziwości faktualnej i transcendentálnego wprowadzone zostaje w zasadzie już w samej przedmowie *Traktatu*, kiedy poruszana jest sprawa granic<sup>13</sup>.

Jeśli mowa o poziomie prawdziwości w sensie przedmiotowym – mamy do czynienia ze zdaniami prawdziwymi faktualnie, to znaczy takimi, które sformułowane jako zdania pozytywne, opisują fakty pozytywne, a sformułowane jako zdania negatywne, zaprzeczają zaistnieniu faktów negatywnych. Ważne wydaje się stwierdzenie, że naukowe (opisujące świat) są nie tylko zdania prawdziwe, lecz również zdania fałszywe (zdania fałszywe mówią *o faktach*)<sup>14</sup>. Zdania fałszywe, sformułowane jako zdania pozytywne, są zdaniami o faktach, a więc odzwierciedlają świat, robią to jednak w sposób fałszywy, lecz nie znaczy to, że naukowo bezwartościowy. Mówienie jak nie jest w świecie (jakie związki nie zaszły) jest również opisywaniem świata, a zatem jest także polem działania naukowca. Zdania molekularne fałszywe można za pomocą samej negacji „odwrócić”, czyniąc z nich zdania prawdziwe. Jeśli idzie o zdania elementarne, to sytuacja prezentuje się odmiennie. Zdania atomowe są zdaniami pozytywnymi. Natomiast kiedy zdanie atomowe okazuje się fałszywe, wówczas sama operacja negacji czyni z niego zdanie molekularne. Mówiąc wprost: prawdziwe odniesienie do tego, co najprostsze może

<sup>12</sup> Zob. L. Wittgenstein: *Tractatus... op. cit.*, teza: 6.53.

<sup>13</sup> Zob. *Ibidem*, s. 3–4.

<sup>14</sup> Zob. *Ibidem*, tezy: 2.22, 2.222.

być tylko pozytywne, bowiem zdanie negatywne mówi jak nie jest, wymykając się ze swoim sensem niejako na zewnątrz swojego pozytywnego odniesienia. Zdanie negatywne staje całkowicie na zewnątrz zdania pozytywnego odnoszącego się do tych samych przedmiotów. Więc negatywne zdanie atomowe to *contradictio in adiecto*. Istnieją zdania atomowe fałszywe, lecz nie istnieją zdania atomowe negatywne. W związku z tym też jest tak, że żadne zdanie nie może być sprzeczne ze zdaniem elementarnym<sup>15</sup>. Zdanie elementarne, jak mówi Wittgenstein, stwierdza istnienie pewnego stanu rzeczy<sup>16</sup>, zdanie negatywne stwierdza natomiast nieistnienie pewnego stanu rzeczy, nie jest więc zdaniem elementarnym. Podobnie należy odczytać uwagę mówiącą, że iloczyn logiczny dwu zdań atomowych nigdy nie jest tautologią ani sprzecznością<sup>17</sup>. Glock w *Słowniku Wittgensteinowskim* określa w związku z powyższym charakter zdania elementarnego jako „wewnętrznie pozytywny”, to znaczy – zdanie elementarne, nawet gdy jest fałszywe, odnosi się do jakiegoś faktu,

nie jest negacją zdania prawdziwego [i przy tym elementarnego – M. S.], tylko odwzorowuje inne, nieistniejące połączenie przedmiotów (TLP 2.06, 4.022; RUL 19.8.19).<sup>18</sup>

Prawdziwość zdań sensownych „widać” na podstawie porównania z rzeczywistością; zdania prawdziwe faktycznie są z przypadku prawdziwe (podobnie w wypadku zdań fałszywych), zarazem zdania, które okazały się fałszywe, mogły wszakże okazać się prawdziwe (również ze zrządzenia przypadku [Fall])<sup>19</sup>. Mó-

<sup>15</sup> Zob. *Ibidem*, teza 4.211.

<sup>16</sup> Zob. *Ibidem*, teza 4.21.

<sup>17</sup> Zob. *Ibidem*, teza 6.3751.

<sup>18</sup> H. J. Glock: *Słownik... op. cit.*, s. 397. Zob. *Ibidem*, s. 104. Warto zauważyć, że rozpatrywana przez Glocka sprawa tego, czy własności i relacje obok indywidualów są przedmiotami prostymi, których konfiguracje, jak się spodziewał stanowią fakty elementarne, daje się objaśnić również za pomocą rozróżnienia na język przedmiotowy i język mówiący o koniecznych własnościach języka przedmiotowego. Bowiem jeśli jako własność formalną (to znaczy taką, która koniecznie przysługuje pewnym przedmiotom) rozpatruje się barwność („bycie barwnym” jakiegoś przedmiotu), i zarazem – jak twierdzi Glock – istnienie stosunków formalnych, czy też własności formalnych sugeruje istnienie stosunków i własności nieformalnych, to blisko stąd już do uznania, że takim przedmiotem podpadającym pod pojęcie formalne „barwność” będzie konkretna barwa, np. czerwień. Zatem poziom mówienia o języku, to znaczy poziom własności formalnych, określałyby własności konkretne, mianowicie o ile barwność byłaby własnością formalną, o tyle np. czerwień byłaby własnością konkretną (rozpatrywaną przez Wittgensteina jako przedmiot prosty). W takim razie nie byłoby tak, że czerwień przysługuje przedmiotom, ale że ta czerwień jest przedmiotem. Stąd jeśli przedmioty nie przysługują sobie nawzajem, a raczej wchodzą ze sobą w konfiguracje, to fakt elementarny składałby się co najmniej z przedmiotu takiego jak np. czerwień, a prócz tego z innego indywidualu. Poza tym jako forma przedmiotu zostaje w tezie 2.0251 *Traktatu* wymieniony czas, stąd można by się spodziewać, że zgodnie z ówczesnymi intencjami Wittgensteina w skład faktu elementarnego wchodziłaby również konkretna współrzędna czasowa. Na temat wielu trudności związanych z poszczególnymi interpretacjami, zob. H. J. Glock: *Słownik...*, s. 396–401, gdzie rozpatrywany jest szereg poglądów na zdanie elementarne. Oczywiście uwagą o charakterze historyczno-filozoficznym jest, że Wittgenstein tak zwany atomizm logiczny – na skutek związanych z nim trudności – porzucił.

<sup>19</sup> Wszakże pierwsza teza *Tractatus logico-philosophicus* głosi: „Die Welt ist alles, was der Fall ist.” Zob. L. Wittgenstein: *Tractatus logico-philosophicus / Logisch-philosophische Abhandlung*. Frankfurt am Main, 1963, teza 1. Termin „Fall” wskazuje na przypadkowość zaistniałych faktów, stąd też niektórzy tłumacze wprost wskazują, że „Świat jest wszystkim, co się zdarza”. Taką, równobrzmiącą wersję proponują W. Sady oraz I. Dąb-

więc ogólnie to, co jest zdaniem sensownym prawdziwym, mogłoby równie dobrze być zdaniem sensownym fałszywym; fakt, który miał miejsce, mógł nie mieć miejsca. Co najważniejsze jednak, przeciwieństwami fundamentalnymi dla tej dziedziny problemowej są: zdanie prawdziwe i zdanie fałszywe, a co za tym idzie – fakt pozytywny i fakt negatywny (przy czym należy uwzględnić oczywiście zachowanie zdań z negacją i zdań bez negacji wobec sprawy korespondencji). Zatem przeciwieństwami na poziomie przedmiotowym są przeciwieństwa: prawda i fałsz, mające związek z przeciwieństwem: zaistnienie i niezaistnienie faktu.

Inaczej będzie w wypadku rozważania poziomu „meta-”. Tutaj sprawa ma się w sposób następujący: po pierwsze, mamy do czynienia z rozróżnieniem na zdania „mówiące” to, co można tylko „zobaczyć”, czy „pokazać”, oraz takie, które nie „mówią” nic. „Zobaczyć”, a więc i „pokazać” można przykładowo, że zdania są „obrazami rzeczywistości”<sup>20</sup>, że elementy obrazu mają się tak a tak do elementów rzeczywistości<sup>21</sup>, natomiast kiedy spytamy, o czym tego typu sformułowania „mówią”, wówczas stwierdzimy, że „mówią” one o koniecznych własnościach języka i świata. A więc na tym poziomie, przykładowym twierdzeniem będzie, że zdanie we właściwym sensie, jako opisujące świat – musi być sensowne, to znaczy *musi* ono *móc* być prawdziwe, i *musi móc* być fałszywe.

Wyróżnioną kategorią modalną, z jaką spotykamy się na poziomie „metanauki”, jest *możliwość*, a co za tym idzie, dylemat wyznaczający tę dziedzinę problemową to już nie odróżnienie prawdy od fałszu (choć oczywiście o prawdziwości transcendentalnej może być mowa właśnie na tym i „wyższych” poziomach), lecz odróżnienie możliwości od niemożliwości<sup>22</sup>. Dziedzina prawdziwości przedmiotowej jest charakteryzowana przez dylemat: to, co jest prawdziwe/to, co jest fałszywe; dylematem określającym dziedzinę prawdziwości w sensie transcendentalnym jest: to, co *może być* prawdziwe i *może być fałszywe* (zdania dwubiegunowe)<sup>23</sup>/to, co *nie może być* prawdziwe i *nie może być fałszywe* (w sensie: prawdziwe, na mocy korespondencji z rzeczywistością, a więc dziedzina wyznaczona zostaje przez wypowiedzi, których prawdziwość bądź fałszywość *nie jest możliwa, lecz konieczna*). Wypowiedzi, których prawdziwość, czy też fałszywość nie jest możliwa, lecz konieczna, to nie tylko tautologie i sprzeczności, lecz także niedorzeczności (przy czym w takim wypadku mowa o prawdziwości transcendentalnej), z których jedne będą regułami symbolizmu, inne będą niedorzecznościami nie pełniącymi tej funk-

ska. Zob. J. Perzanowski: *Miejsce Wittgensteina w PL-metafizyce*. w: J. Bremer, J. Rothhaupt [red]: *Ludwig Wittgenstein „przydzielony do Krakowa” „Krakau zugeteilt”*, Kraków 2009, s. 87. Zob. <http://sady.umcs.lublin.pl/wittgenstein.tlp.htm> (stan strony z dn. 28.02.2011).

<sup>20</sup> Zob. L. Wittgenstein: *Tractatus... op. cit.*, tezy: 4.01, 4.021, 4.03, 4.032.

<sup>21</sup> Zob. *Ibidem*, teza: 2.151.

<sup>22</sup> Zob. H. J. Glock: *Słownik... op. cit.*, s. 222–225. Glock również akcentuje ważność kategorii możliwości na meta-poziomie.

<sup>23</sup> Na temat zdań dwubiegunowych, zob. L. Wittgenstein: *Uwagi o logice*. Tłum. M. Poręba. Warszawa 1999, s. 153; zob. *Idem*: *Wyjątki z listów Wittgensteina do Russella (1912–1920)*. Tłum. M. Poręba. Warszawa 1999, s. 200. Zob. również H. J. Glock: *op. cit.*, s. 88–91.

cji i z tego powodu pozbawionymi nie tylko prawdziwości w sensie transcendentalnym, lecz także ważności. Pierwszym z niemożliwych „związków” w rzeczywistości, „opisywanym” przez zdania pozbawione sensu, będzie „sytuacja sprzeczna”. Sprzeczność wypowiedzi jest zarazem zaprzeczeniem możliwości wystąpienia sytuacji pozornie „opisywanej” przez tę wypowiedź. Zatem zdanie sprzeczne nie okaże się *możliwie* prawdziwe. Dosłownie: jest niemożliwe, aby sprzeczność zachodziła w rzeczywistości. Podobnie wariantem „sytuacji, która nie jest możliwa”, jest „sytuacja tautologiczna”<sup>24</sup>. Prawdziwość tautologii nie jest *możliwa*, jest ona konieczna, w tym wypadku wykluczone jest, aby zachodził między wypowiedzią tautologiczną a światem związek przygodnej prawdziwości<sup>25</sup>. Więc tautologia (lub „sytuacja tautologiczna”) nie uczestniczy w rzeczywistości w taki sam sposób, jak sytuacja odzwierciedlana przez zdanie sensowne. Następnie, niedorzeczność jest również rodzajem wypowiedzi uwzględnianym przez *Traktat*, której nie przysługują kategoria możliwości („sytuacja niedorzeczna” nie jest możliwa, a z pewnością – według Wittgensteina – w ogóle nie jest sytuacją), ze względu na całkowity brak odniesienia do rzeczywistości. A więc „meta-poziom” pojawi się z pewnością tam, gdzie wypowiada się zdania mówiące już nie prawdziwie, lub fałszywie w sposób przygodny, lecz tam gdzie mówi się o możliwości, czy też konieczności pewnych wypowiedzi, a przez to o możliwości lub niemożliwości pewnych kombinacji przedmiotowych (same możliwości nie są tu przypadkowe)<sup>26</sup>. W ramach meta-poziomu padają zatem najważniejsze twierdzenia pozwalające wprowadzić rozróżnienia poszczególnych rodzajów wypowiedzi, a więc rozróżnienia wytyczające granice dla rzeczywistości i dla sposobów jej porządkowania<sup>27</sup>. Są to kolejno:

1) Jest możliwe, że zdanie X jest prawdziwe i jest możliwe, że zdanie X jest fałszywe (dotyczy zdań sensownych).

2) Jest konieczne, że zdanie X jest prawdziwe, lub jest konieczne, że zdanie X jest fałszywe (dotyczy tautologii i sprzeczności – zdań analitycznych).

3) Jest konieczne, że jest możliwe, że zdanie X jest prawdziwe, i jest konieczne, że jest możliwe, że zdanie X jest fałszywe (dotyczy twierdzeń *logicznych*<sup>28</sup> na temat statusu zdań sensownych, tutaj też można by wprowadzić rozróżnienie na „meta-meta-język”<sup>29</sup>).

<sup>24</sup> Zob. L. Wittgenstein: *Dzienniki 1914–1916...*, *op. cit.*, s. 39.

<sup>25</sup> H. J. Glock szczególnie akcentuje „przygodność” prawdziwości zdań „dwubiegunowych”.

<sup>26</sup> Zob. L. Wittgenstein: *Tractatus...*, *op. cit.*, teza: 6.375.

<sup>27</sup> U Wittgensteina twierdzenia te są pryncypium podziału na rodzaje wypowiedzi – odzwierciedlające kolejne modalności, nie są one „aksjomatami systemu dedukcyjnego”, bowiem dotyczą *różnych* rodzajów wypowiedzi (pełnią funkcję rozróżniającą). Abstrahując od tego, że Wittgenstein w ogóle nie popierał konstrukcji systemów aksjomatycznych, można by powiedzieć, że możliwość dedukcji „na serio” pojawia się dla tautologii i zdań sensownych, natomiast w żaden sposób nie dotyczy niedorzeczności i sprzeczności, których po prostu nie ma potrzeby mnożyć, a o których statusie modalnym informuje, według Wittgensteina, prosta analiza symbolu.

<sup>28</sup> Dotyczy twierdzeń logicznych, w sensie „logiki odwzorowania”, „logiki transcendentalnej”. Zob. *Ibidem*, tezy: 4.015, 6.13.

<sup>29</sup> Jak zaznaczaliśmy, Wittgenstein nie wprowadzał rozróżnienia „poziomów” w dziedzinie niedorzeczności.



4) Jest konieczne, że nie jest możliwe, że zdanie X jest prawdziwe i jest konieczne, że nie jest możliwe, że zdanie X jest fałszywe (dotyczy wypowiedzi logicznych na temat statusu tez logiki formalnej i ich zaprzeczeń, dotyczy także niemożliwości prawdziwości i fałszywości sformułowań niedorzecznych). Punkt 4 możemy uszczegółowić: a) albo jest konieczne (a nie możliwe), że zdanie X jest prawdziwe, albo jest konieczne (a nie możliwe), że zdanie X jest fałszywe (w tym wypadku „nie jest możliwe” znaczy tyle, co „jest konieczne” – warto być może zauważyć, że tezy konieczne nie są, wtórnie niejako *możliwe*, bowiem nie oznaczają możliwej sytuacji<sup>30</sup>); b) jest konieczne, że zdanie X nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe (w tym wypadku „nie jest możliwe” znaczy tyle, co „jest niemożliwe”). Z 4a. Wittgenstein ogólnie wnosi, że X nie jest zdaniem sensownym, ale tautologią lub sprzecznością, z 4b. wnosi, że X nie jest zdaniem, lecz niedorzecznością.

Przy uwzględnieniu takiego fundamentalnego podziału modalności – fundamentalnego, bowiem tego typu rozkład modalności poprzedza kwestię przyporządkowania egzemplarzy spełniających go zdań odpowiednim rodzajom – dają się zrekonstruować inne podstawowe pojęcia metanauki Wittgensteina. Tak więc, istnieje „widzenie” „tego jakie coś jest” – będące doświadczeniem przygodnego związku możliwego, który zrealizował się pozytywnie w świecie. Z drugiej strony mamy natomiast „widzenie” tego, „że coś jest”<sup>31</sup>, które jest „widzeniem” tego, że istnieje pewna możliwość, lub pewna ilość możliwości przysługujących przedmiotom, a zarazem istniejących z konieczności (będących koniecznymi własnościami wewnętrznymi zdania i faktu)<sup>32</sup>. „Widzenie”, „że coś jest” umożliwia „mówienie” (czy raczej milczenie) o metajęzyku, stanowi bowiem kryterium dla przyjęcia *prawd* transcendentálnych (jeśli możliwość związku nie jest „widoczna”, nie znaczy to, że związek nie jest możliwy, być może domaga się on objaśnienia, natomiast „widzenie” możliwości związku, upewnia o jej istnieniu [*resp.* zachodzeniu]).

W związku ze wspomnianymi podstawowymi rozróżnieniami, daje się również bardziej szczegółowo objaśnić funkcjonowanie rozróżnienia mówienie/pokazywanie. *Mówienie* to wypowiadanie zdań opisowych, dosłownie takich, których prawdziwość jest możliwa, a nie pewna. O zdaniach natomiast nie da się nic powiedzieć w sposób sensowny, można tylko *pokazywać* ich konieczne własności. W ten sposób zostają wytyczone granice pomiędzy tym, co w przyrodznawstwie jest istotnie opisowego, a tym, co pochodzi od logiki; a więc tak naprawdę zostaje wytyczona granica między tym, co w nauce jest konieczne (struktura aprioryczna),

<sup>30</sup> Zob. L. Wittgenstein: *Tractatus...*, *op. cit.*, teza: 6.462, 4.463, 4.464. Filozoficzne intencje Wittgensteina wydają się tutaj następujące: w sposób klarowny oddzielić konieczność od możliwości oraz od niedorzeczności.

<sup>31</sup> Istnieje tutaj analogia z terminologią użytą przez Wittgensteina w tezie 6.44 *Tractatus...*, jest ona możliwa, choćby z tego względu, że „to, co mistyczne” oraz „to, co można pokazać, a nie powiedzieć” łączą wspólne przymioty, mianowicie wykraczanie poza zakres języka przy każdej próbie eksplikacji.

<sup>32</sup> Zob. L. Wittgenstein: *Tractatus...*, *op. cit.*, teza: 2.01231.

a tym, co zostaje zaczerpnięte ze świata (więc ostatecznie gwarantuje poznaniu empirycznemu odniesienie przedmiotowe, lecz odbiera mu konieczność).

Wnioski z „metanauki” prowadzą jednak dalej, prowadzą do ukonstytuowania sfery „niewyraźnego”, lecz zarazem to, co niewyraźne w języku, posiada podstawową ważność. To, co niewyraźne ma tutaj co najmniej dwa aspekty. Jak pisze Bogusław Wolniewicz:

Rzeczy niewyraźne są dwojakiego rodzaju. Pierwszy rodzaj stanowi to, co logiczne (4.12): prawda o stosunku myśli do świata faktów. Opisuje się zawsze z jakiegoś punktu widzenia, który jest zewnętrzny względem tego, co opisywane. Ażeby zatem móc coś sensownego o owym stosunku powiedzieć, trzeba by stanąć poza nim: tu myśl, tam świat, a my gdzieś z boku. Taka perspektywa nie istnieje – ani dla nas, ani dla żadnego w ogóle umysłu skończonego. [...] Drugi rodzaj stanowi to, co wyższe (6.42): prawda o stosunku woli do świata wartości<sup>33</sup>.

Podsumowując, nawiążemy jeszcze do obu rodzajów tego, co niewyraźne.

To, co logiczne u Wittgensteina jest tym, co konieczne, a konieczności rozpatrywane są w *Traktacie* z dwojakiego punktu widzenia: po pierwsze, jest to konieczność tautologii oraz sprzeczności, a po drugie – konieczność tez logiki, jako „logiki odwzorowania”<sup>34</sup>. Tezy dotyczące związków języka ze światem pozostają poza granicami języka, a więc należą do tego, co niewyraźne – była już o tym mowa.

Funkcją filozofii Wittgensteina jest ostatecznie uzyskanie właściwego obrazu świata (nauki), lecz to z kolei prowadzi do wydzielenia dziedziny ważnej z punktu widzenia nauki oraz tej, do której Wittgenstein nauce nie pozwala się mieszać, a więc dziedziny ważnej z punktu widzenia egzystencjalnego. W ten sposób opis świata nie będzie się równał opisowi sensu świata, lecz mówiąc wprost, problematyka sensu świata wykluczać będzie wszelkie opisywanie, na rzecz „widzenia”. Opis świata może być fałszywy, lecz próba opisu sensu świata nie będzie po prostu fałszywa, lecz z istoty niedorzeczna, to znaczy niemożliwa do przeprowadzenia przy użyciu dyskursywnych środków naukowych.

W związku z powyższym do dziedziny milczenia zalicza się tu również etykę i estetykę. Zarazem obie są określane jako transcendentalne<sup>35</sup>. Etyka nie jest więc tylko transcendentna (niewypowiadalna), ale również transcendentalna (to znaczy jako niezawierająca się w świecie – bowiem świat pozbawiony jest tu wartości – wpływa na granice świata, pokazuje, co już światem *nie jest*, pokazuje, że będąc w dziedzinie wartości i próbując coś o nich powiedzieć, zabrnęło się poza możliwości opisowe języka, w sferę zbyt głęboką, by opierać ją na związkach apo-

<sup>33</sup> B. Wolniewicz: *Wstęp / O Traktacie*, w: L. Wittgenstein: *Tractatus...*, *op. cit.*, s. XXXV–XXXVI.

<sup>34</sup> Na temat charakteru wypowiedzi logicznych we wspomnianych obu sensach, zob. M. Stelmach: *Wittgenstein a pojęcie a priori*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2010, nr 3–4, s. 481–500.

<sup>35</sup> L. Wittgenstein: *Tractatus...*, *op. cit.*, teza: 6.421.

steriorycznych)<sup>36</sup>. Wszelka wartość nie jest wartością przypadkowo, wartości nie pochodzą ze świata faktów.

W ten sposób to, co najważniejsze usuwa się w dziedzinę milczenia. Pobrzmięwa tutaj Nietzsche:

Należy mówić tam tylko, gdzie się milczeć nie powinno i tylko o tem, co się przewyciężyło, reszta jest gadaniną, »literaturą«, brakiem karnośći<sup>37</sup>.

---

<sup>36</sup> Na temat związku logiki, etyki oraz „ja filozoficznego” u Wittgensteina, zob. M. Stelmach: *Logika, Etyka, Jaźń. Weiningerowskie inspiracje w pismach Wittgensteina*. „Czasopismo Filozoficzne UŚ”, nr 4/5 – październik 2009.

<sup>37</sup> F. Nietzsche: *Wędrowiec i jego cień*. Tłum. K. Drzewiecki. Kraków 2010, s. 5. Zob. *Idem: Wola mocy*. Tłum. K. Drzewiecki. Kraków 2009, s. 7. Na temat milczenia w filozofii Wittgensteina, zob. J. Bremer: *Martin Heidegger i Ludwig Wittgenstein o Milczeniu*. <http://www.jezuici.pl/~jbremer/heideggerwittgenstein.htm> (stan strony z dn. 28.02.2011).

